CZĘŚĆ XLIV — № 73. ROK 22 — (1851.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 21 Września. / 3 Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 20 Września. / 2 Października.

12 Września, N. Cesarz Jmć raczył odbyć manewra wojsk 4 korpusu piechoty z ich artylleryą, i z prawdziwém ukontentowaniem upatrzył świetny pod wszelkiemi względami stan tych wojsk, wyborną znajomość swojej rzeczy przez wojskowych wszelkiego stopnia, regularność, szybkość i dokładność w dokonywaniu ewolucyj, umiejętność korzystania z miejscowości i okoliczności, przy zachowaniu zawsze wzorowej cichości i spokojności. Po manewrach, J. C. Mość raczył udać się, w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości WW. XX. Mikołaja i Michała Mikołajowiczów, z Łucka do Kijowa, dokąd przybył, w pożądaném zdrowiu, 13 t. m., o godzinie 7 po południu.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej z dnia 5 Września, podniesiony zostaje, za wysługę lat, do rangi Sekretarza Gubernijalnego: Pomocnik Sekretarza wydziału celnego przy Kancellaryi Namiestnika Królestwa Polskiego, Rejestrator Kolleg. *Chromiński;* — Zatwierdzony zostaje na urzędzie Kuratora Honorowego Gymnazyj Kijowskich, obrany przez szlachtę *Michałowski;*— Przyjęci zostają do służby: zostający kandydatami do urzędu: przy Rządzie Gubernijalnym Wileńskim Radzca Honorowy *Troskolawski* na Assesora od szlachty Sądu powiatowego Wilejskiego, i przy Kancellaryi Wileńskiego Cywilnego Gubernatora Sekretarz Gubern. *Tołoczko* na Dozorcę 1 okręgu powiatu Wileńskiego; Kandydat Uniwersytetu Charkowskiego *Oskierko*, na Urzędnika Kancellaryi Kijowskiego Cywilnego Gubernatora, z rangą Sekretarza Kollegialnego; i dymissyonowani: Assesor Kollegialny *Jegorow*, na Sprawnika ziemskiego Szawelskiego, uwolniony w 1846 r. z Wileńskiego wewnętrznego garnizonowego bataljonu z rangą Kapitana *Szyłow* na Nadzorcę zamku więziennego Wilejskiego, z przemianowaniem na Sekretarza Kollegialnego, Sekretarz Gubern. *Choromański* na Sekretarza Sądu ziemskiego Telszewskiego, i Rejestratorowie Kollegialni: *Rytwiński* na Urzędnika Kancellaryi Prokurora Gubernijalnego Kijowskiego i *Ciemnołoński* na Kopistę Komory Celnej Warszawskiej; — Otrzymują dymissyą od służby: na własną prośbę, Urzędnik Kancellaryi Wołyńskiej Izby Sądu Kryminalnego Sekretarz Gubern. *Szatkowski*, z rangą Sekretarza Kollegialnego; dla słabości zdrowia, Urzędnik Kancellaryi Naczelnika gubernii Wołyńskiej, Rejestrator Kollegialny *Bożko;*—Zostaje uwolniony od służby: Nadzorca zamku więziennego Wilejskiego, Radzca Honorowy *Kowalewski;*—Przeniesieni: Radzcy Honorowi: Urzędnik do poleceń szczególnych VIII klassy przy Głównozarządzającym Wydziałem Dróg Kommunikacyi i Budów Publicznych *Toropynin* na Zarządzającego Kancellaryą Naczelnika gubernii Wileńskiej i Sekretarz Sądu powiatowego Owruckiego *Wojszycki* na Stałego Assesora tamecznego Sądu ziemskiego, i Powytczyk Sądu powiatowego Proskurowskiego Rejestrator Kollegialny *Jasiński* na Pomocnika tamecznego Pocztmistrza.

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 3 Września, najłaskawiej mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy, Dyrektor Zbrojowni Moskiewskiej, Szambelan, Rzeczywisty Radzca Stanu *Zagoskin*.

— Przez Ukaz Najwyższy do Rządzącego Senatu, z dnia 31 Sierpnia, Opiekun honorowy Rady Opiekuńczej Moskiewskiej, Szambelan, Rzeczywisty Radzca Stanu Xiążę *Mikołaj Trubecki*, najłaskawiej mianowany Mistrzem Dworu J. C. Mości.

— N. Cesarz Jmć, na Zdanie Komitetu PP. Ministrów,

Najwyżej rozkazać raczył uznawać Vice-konsulami Rzymskimi: *Rafaela Kirkissola* w Kierczu, a *Samsona Taliaferro* w Berdiańsku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

WIEDEŃ, *19 Września.* Układ zawarty został (jest już ratyfikowany) między Austryą i Modeną, o połączeniu linij telegraficznych obu krajów.

— *Gazeta Cesarstwa*, w numerze swoim z dnia 13 Września, zawiera artykuł główny w którym jest powiedziano, że Sejm Niemiecki pracuje dziś nader czynnie nad zniewoleniem Państw Związku do zaprowadzenia u nich instytucyj jednostajnych, opartych na artykule 13 Aktu Związkowego, na mocy którego, jak wiadomo, wszystkie kraje, należące do Związku, powinny mieć etata (landständische Verfassungen). List jeden z Wiednia pisany do *Gazety Augsburskiej* wnosi ztąd, że na tej to właśnie zasadzie mogłyby być bardzo oparte ostatecznie instytucye polityczne Austryi.

— Czytamy w liście jednym pisanym z Wiednia, pod dniem 14 Września, do *Indépendance Belge:*

«To co wam pisałem, przed miesiącem, o nowej pożyczce, potwierdza się, pomimo wszelkich opowiadań z jakiemi niektóre dzienniki wystąpiły w tej materyi. PP. Rotschild bracia wzięli w niej udział na 15 miljonów, i wiém to z dobrego źródła że 70 miljonów pozostałych są już umieszczone po większej części, gdyż subskrypcye przybywają tak zkraju jak z zagranicy, mianowicie z Amsterdamu i Frankfurtu. Domy Sina, Arnstein i Eskeles, Stametz-Meyer, M. L. Biedermann, Todesco, Wodianer i t. d., podpisały się na summy znaczne, a subskrypcya dokonana w jednym Banku Wiedeńskim, wynosiła wczora już 8½ miljonów guldenów. Pożyczka całkowita, chociaż pierwszy termin subskrypcyi (16 b. m.) jeszcze nie upłynął, może więc być uważaną za pokrytą; zkąd się wyraźnie pokazuje że, pomimo wszelkich przeszkod jakie sobie tylko można wystawić, kredyt Austryi zwycięzko się utrzymał. Krzyczą przeciw stanowi finansowemu Austryi; usiłują w pewnych miejscach zachwiać kredyt Austryacki przez środki mniej więcej nieprawe; lecz to napróżno, gdyż wszystkie te intrygi nie przeszkadzają zwolennikom Cobden'a samym renty Austryackie nabywać; i tu nadewszystko sprawdza się przysłowie włoskie: «*Chi sprezza compra.*» Tymczasem nasz Minister finansów ma jeszcze raz to ukontentowanie, że przez swą niewzruszoną wytrwałość, nie dał uchybić kredytowi Austryi i ujrzał swój systemat powodzeniem poparty.»

— P. Saphir, redaktor dziennika *Humorist*, na mocy wyroku wydanego przez Sąd wojenny, z dnia 9 Września, został skazany na trzy miesiące uwięzienia za nadużycie druku. Wyrok zawiera, nadto, że wydawanie pisma samego ma być zawieszone w ciągu trzech miesięcy.

BERLIN, *18 Września.* (Depesza telegraficzna, otrzymana przez *Gazetę Augsburską.*) Oldenburg oświadczył ostatecznie, iż przystępuje do układu między Prussami i Hanowrem (połączenie Zollverein'u z Steuerverein'em).

Wrocław, 13 Września. Sąd Kryminalny tutejszy skazał hrabię Oskara Reichenbach'a, wychodźcę w Londynie, na 10 lat uwięzienia w domu poprawy i na utratę kokardy narodowej, oraz na oddanie, na lat 10, pod dozor policyi. Wyrok opiera się na oskarżeniu o zbrodnię kraju, gdyż hrabia miał udział w postanowieniach uchwalonych przez niedobitków Parlamentu Niemieckiego w Stuttgardt, 6 Czerwca 1849 roku.

FRANKFURT, *19 Września.* Ukazało się postanowienie Senatu, znoszące prawa zasadnicze, o ile te nie znalazły jeszcze zastosowania w prawach specyalnych. Prawo o druku, na wzór podobnegoż Hessyi Wielko-Xiążęcej, przedstawione zostało Zgromadzeniu Prawodawczemu.

— Piszą z Frankfurtu, z dnia 16 Września, do *Gazety Pruskiej:*

«Prezes Sejmu Niemieckiego, hrabia von Thun, przesłał Senatowi Frankfurtskiemu notę nader poważną o obowiązku tego ostatniego czuwania nad bezpieczeństwem członków Sejmu i poszanowaniem jakie im jest należne. W skutek tej noty, należy się spodziewać, że Senat przedsięweźmie nakoniec środki przeciw nadużyciom prawa stowarzyszania się i prassy.»

— Hiszpanija, Szwecya i Stany Zjednoczone oświadczyły zamiar mienia Posłów przy Sejmie Niemieckim. W kołach dyplomatycznych mówią nawet o Pośle od Porty.

— Xiążę Metternich opuścił zamek Johannisberg, by się udać na brzegi Dunaju, a ztamtąd, wodą, do Wiednia.

STUTTGARDT, *17 Września.* Xiążę Metternich przybył tu z swoją familiją i orszakiem, i wysiadł w pałacu Królewskim. Dzisiaj, znajdował się na obiedzie u dworu i uda się jutro w dalszą drogę do Wiednia przez Ulm. Xiążę ma się wybornie i umysł jego zachował całą swoję dawną żywość.

DREZNO, *14 Września.* (List do *Gazety Augsburskiej.*) Wypadki wyborów na Sejm, z małym wyjątkiem, nie przestają być przyjaźne dla stronnictwa zachowawczego.

HANOWER, *16 Września.* Podług *Niedersächsische Zeitung*, Izby będą zwołane nadzwyczajnie, dla dania swej sankcyi układowi i połączeniu Zollverein'u z Steuerverein'em.

HAMBURG. W liście jednym z Hamburga do *Gazety Augsburskiej* pisanym, donoszą ze źródła pewnego, że Posłowie Austryacki i Pruski wręczyli Senatowi notę, dla zachęcenia go, w imieniu swych Rządów, do rozpatrzenia powtórnego. Konstytucyi uchwalonej przez Radę Dziewięciu. Podług tegoż listu, wiadomość o układzie celnym, zawartym między Prussami i Hanowrem, miałaby być daleką od sprawienia wrażenia zaspokajającego w Hamburgu.

BREMA. Jeżeli mamy wierzyć listowi jednemu z Berlina do *Gazety Augsburskiej*, trzeba się spodziewać przystąpienia nader blizkiego Bremy do układu, który niedawno połączył Zollverein z Steuerverein'em.

ANGLIJA.

LONDYN, *20 Września.* Czytamy w *Times:*

«W oczach świata jest to jeden z najbardziej niezwykłych wypadków, że Komitet rewolucyjny ma siedlisko w Londynie, w celu jawnym wichrzenia Europy. Ten Komitet ogłasza dekreta, posyła wszędy swych agentów, gromadzi kapitały, układa postanowienia, na których kładzie podpisy swoich członków, i wszystko to się robi dla zburzenia porządku społecznego w Europie i zastąpienia go anarchiją. Rodzi się słuszne pytanie: czém się to dzieje że kraj i rząd tak oświecone, przyjaciele pokoju i porządku, odważają się popierać podobny stan rzeczy? Ktokolwiek osłania mordercę i daje mu schronienie bezpieczne, zkąd może bezkarnie rzucać plany rabunku i mordu, robi się, podług praw wszystkich krajów ucywilizowanych, jego spólnikiem i staje się, przez to samo, odpowiedzialnym za zbrodnie z tych planów wynikłe. Owoż, Anglija znajduje się w tym przypadku, dla którego nie ma wymówki, jeżeli nie to iż nie zna prawdziwego usposobienia i powodów rzeczywistych tych ludzi których osłania. Błąd ciężki w jaki w tym względzie wpadł narod angielski pochodzi, jak się zdaje, z tego iż pomieszał on wichrzycieli porządku publicznego z obrońcami wolności opartej na prawie. Jest jeszcze inna okoliczność której przypisać należy to opiekowanie się, zkądinąd usprawiedliwić się nie dające, wichrzycielom wszystkich krajów udzielane; jest to mniemanie przesadzone że Anglija była we wszystkich czasach i ma być dalej miejscem przytułku dla wywolańców wszystkich krajów. Co do tego ostatniego względu, nie opieramy się mu; nie potępiamy nikogo za jego postępowanie polityczne wprzód nim przybył do tego kraju; ale, skoro raz osoby wygnane za opinije polityczne przyjętemi doń zostały, nie tylko prawem ale obowiązkiem jest naszym osłaniać naszych przyjaciół i sąsiadów przeciw występnym intrygom tych którycheśmy pod swą opiekę przyjęli. Kiedy na nieszczęście dom mój stał się schronieniem złodzieja lub podpalacza, nie jest że to za nadto że mu ofiaruje bezpieczeństwo i osłonę, trzebaż jeszcze by się stał ogniskiem niebezpieczeństw dla moich sąsiadów? Otož wszakże co robimy. I jednakże są u nas jeszcze dzienniki, naganiajające Rząd za to, że ten stara się wyśledzić zgubne plany i występne postępowanie tych ludzi niebezpiecznych. Był to, owszem, obowiązek Rządu, i jemu pozostaje teraz tylko działać w tym duchu. Jeżeli ci ludzie zrzeką się swoich przedsięwzięć i stosunków, można ich zostawić w pokoju; lecz jeżeli przeciwnie, będą trwali w szkodliwych zamiarach, to niech szukają innego miejsca, gdzieby mogli świat cały podbudrzać. Na nieszczęście, wszystko, co nas wprost nie dotyka, z obojętnością traktujemy. Nie wiele się troszczymy o klęski sąsiadów, a którzy wszakże nie płacą nam tém samém.

«Albož wśród zawichrzenia Europy kraj nasz jeden mógłby się ostać cało? Jest-że to cóś tak wielce obojętnego że z Państw Europejskich żadne nie chce nas za przyjaciół uważać? Nie jest-że to zarówno niebezpieczném jak podłém, nie mieć innych sprzymierzeńców nad tych którzy do wstrząśnienia powszechnego zmierzają?»

— *Times* ogłasza artykuł następujący, w którym podaje szczegóły nader zajmujące o interessach Nizam'a, zaczynających dziś na nowo zwracać uwagę powszechną:

«Dowiadujemy się, powiada, że Rząd Kalkutt'ski postanowił wdać się ostatecznie w interessa Nizam'a. Groźba ta była tak długo zawieszona nad dworem Hyderabad'skim, zawikłania i nieład Dekkanu były przedmiotem napomnień tak często powtarzanych, że wiadomość ta nie będzie, może, wiele obchodziła publiczność. Wszelako jest ona wielkiej wagi, gdyż trudno jest przewidzieć następstwa podobnej interwencyi w posiadłościach podobnych do tych jakie do Kompanii Wschodnio-Indyjskiej należą.

«Nizam, czyli rządzca Dekkanu, jest przedstawicielem dynastyi, założonej blizko przed stu laty, po rozprzężeniu Cesarstwa Mogoła. Imię Dekkan znaczy właściwie południe, i było dane tej części Indyi, która się znajduje między rzekami Nerbudda i Kistuah i była położona na południu Cesarstwa. Wielki Mogoł posłał tam swego namiestnika, z tytułem Nizam'a, który to tytuł przeszedł potém na jego potomków, gdy, jak to się często zdarza na Wschodzie, namiestnik tę prowincyę w Xięztwo dziedziczne w swej familii obrócił. Podczas pierwszej naszej interwencyi w Indyach, w Nizamie Dekkanu znaleźliśmy Monarchę groźnego, lecz przed końcem stulecia ten był już nam winien utrzymanie swej władzy. Sojusz z tém Państwem był korzystnym dla obu, ale ztąd wypłynęły niejakie układy które stopniami przesilenie obecne ściągnęły. W miarę jak potęga innych Państw Indyi upadała, a zaś Anglii wzrastała, kontrybucye sprzymierzonych składać się musiały naturalnie, z naszej strony z wojska, z Nizama zaś z subsidiów pieniężnych, których znaczna ilość, później, na ustępstwa terrytoryalne zamieniona została; tak iż po ostatniém Indyi półwyspowej uspokojeniu, Nizam znalazł się pod ciężarem strasznych długów, u Rządu Kalkutt'skiego zaciągniętych. Ale wpływ co go Rząd Angielski wywierał, pozwolił mniemać Nizamowi, iż przy podobnej opiece nie miał potrzeby ze swych zobowiązań się uiszczać. Co większa, Królestwo tego Xięcia trzymało się tego tropu co i wszystkie Państwa oryentalne. Zbytek wyuzdany i administracya rozprzężona, wszystkie zasoby kraju pochłaniały. Mocą układów zawartych, Anglija zastrzegła sobie, wprawdzie, mianowanie do Hyderabad'skiego dworu rezydenta, którego rady i wsparcie miały być zawsze na rozkazy Monarchy. Ale żałować potrzeba iż ten urząd, pełen wpływu, nie zawsze był wykonywany jak się należało. Mieszając się do wszystkich kwestyj zagranicznych, rezydent nie zwracał dość uwagi na interessa wewnętrzne, a gdy to nawet czynił, usiłowania Ministra, którego obierał, paraliżowane były przez opor Rządowy, lub też ów co go Nizam mianował, bywał zawsze z rezydentem w złej zgodzie. Prawdę mówiąc, nie było tam żadnego rządu regularnego; a tym czasem zaległości z dnia na dzień dług Nizam'a zwiększały, póki go

nakoniec aż do obecnej ilości, 850,000 funt. sterl., nie posunęły. Rząd Angielski był więc zmuszony uciec się do prawa co go był sobie zastrzegł — skonfiskowania czasowego niektórych dóbr Xięcia, dla użycia z nich dochodów na spłacenie długu.»

— W Nottingham kilka osób zachorowało na cholerę, z tych jedna umarła.

22 Września. Otrzymano wiadomości z Havanny, z dnia 1 Września. Lopez był pojmany w głębi wyspy, błądzący sam jeden i zupełnie wycięczony znużeniem i głodem. Związano go postronkami w czasie snu na fermie jednej, dokąd zaszedł szukając pokarmu i noclegu. 1 Września Lopez został ukarany śmiercią. 155 ludzi z jego bandy, mieli być odesłani do Hiszpanii dla poniesienia tam dziesięcioletniego wygnania. Od kilku dni, pożarłszy konia Lopezowego, żyli tylko liśćmi drzew. Znaleziono ich bez broni. Reszta bandy pobita została lub umarła z głodu. Ci ludzie donoszą, że nigdzie kreolowie nie pokazywali najmniejszej skłonności przyłączenia się do nich. Paragay, wychodziec węgierski, przyjaciel Kossuth'a, został rozstrzelany w Pagas.

FRANCYA.

PARYŻ, *20 Września.* Wieści o zamachu Stanu, najniedorzeczniejsze jakie być mogą, nie przestają krążyć, i zaczynają nawet wkraczać pomiędzy massy, dotąd nader niewierzące i obojętne w tym względzie. Dla położenia im końca policya wzięła, jak słychać, pod areszt kilka osób które je rozsiewały, w celu spekulowania na giełdzie.

— Donieśliśmy o ukazaniu się na nowo dziennika *Evénement* pod nazwą lekko zmienioną *Avenement du Peuple;* dadaliśmy, że pismo to ogłosiło na czele swoich kolumn list wystosowany do swego redaktora głównego przez P. Wiktora Hugo. Owoż, oto co czytamy w *Patrie* z wczorajszego wieczoru:

«Prokurator Rplitej kazał schwytać na poczcie i w biórach swoich dziennik *Avenement du Peuple.*

«Ścigania są wykierowane przeciw zawiadowcy tego dziennika, z racyi ogłoszenia listu P. Wiktora Hugo, jak również artykułu podpisanego przez P. *Augusta Vacquerie;* pod potrójnem obwinieniem: napaści przeciw uszanowaniu prawom należnemu, usprawiedliwiania czynów przez prawo karne za zbrodnie i przestępstwa uznanych, i poduszczania, bez skutku, do zamachu mającego na celu wzniecić wojnę domową, podniecaniem współobywateli do uzbrajania się jedni przeciw drugim.»

— Prokurator Rplitej kazał schwytać na poczcie i w biórach swoich dziennik *Presse.* Ścigania są wykierowane przeciw zawiadowcy tego dziennika, z racyi ogłoszenia listu P. Wiktora Hugo, jak również artykułu podpisanego przez P. *Emile de Girardin;* pod podwójnem obwinieniem napaści przeciw poszanowaniu prawom należnego i usprawiedliwiania czynów przez prawo karne za zbrodnie i przestępstwo uznanych.

— P. Claude Couval du Terrail, człowiek powszechnie poważany, zadał sobie smierć w Saint-Nazaire wystrzałem ze strzelby. Był to ostatni potomek z familii Bayard'a, rycerza bez strachu i bez zmazy.

22 Września. Dzienniki Paryskie, z dnia 22 Września, nie zawierają żadnych nowin politycznych.

(Journ. de S.-P. Pszcz. Półn. R. l.)

ROZMAITOŚCI.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY STOŁECZNEGO PARAFIJANINA.

Piśmiennictwo i czytelnictwo Warszawskie — Sztuki — Teatr.

(LIST DO PRZYJACIELA III.)

Warszawa, 18 (30) Lipca, 1851.

«..... Piśmienniczą działalność w Warszawie znalazłem dość ożywioną. Tu wspomnę naprzód o pismach peryodycznych, zawsze prosząc, kochany Panie Konstanty, żebyś w moich listach nie szukał sprawozdań wyczerpujących przedmiot, ani żadnej rozprawy — proszę pamiętać zawsze, że to jest nic więcej, jak pobieżny ogląd turysty-parafijanina.

W Warszawie, prócz publikacyj urzędowych, wychodzi kilka gazet polityczno-literackich *codziennych.* Już Wydawca Tygodnika Petersburskiego, w swojém przemówieniu do zawiązującego się dopiero Dziennika Warszawskiego, (Tygodnik — 1851, № 26) dowiodł, iż massa wiadomości prawdziwie politycznych w obiegu będąca, nie jest w takim stosunku, iżby mogła dostarczyć pożywnego materyału na codzienną konsumpcyą gazet, wychodzących mianowicie w języku polskim; że ta codzienność musi koniecznie szkodzić zupełności nowin politycznych, musi psuć wzajemny ich związek i denaturować charakter ogólnego znaczenia, bo dla zadośćuczynienia powszedniemu spożyciu, nowiny te muszą być rozciągane, naciągane, albo też rozrywane, rozdrabiane, z dnia na dzień odkładane, w braku zaś faktów, gazeta, rada nie rada, musi się napełniać takiemi rzeczami, które będąc tylko czczą deklamacyą ducha jakiejś cudzoziemskiej partyi, nie mogą mieć istotnego interesu w obcym kraju i w obcym języku, albo, co gorsza, prowadzą do zmącenia pojęć i do przeszczepienia z zagranicy politycznych uprzedzeń, przesądów i zwichniętych sposobów zapatrywania się na wypadki. Ta charakterystyka do jednego tylko nie stosuje się *Kurjera,* bo ten mając zawsze mnóstwo wiadomości miejscowych, bliżej ogół obchodzących, używa polityki tylko jak soli do potrawy i daje ją w ściśnionym extrakcie sprawdzonych faktów. Właściwie politycznemi gazetami są: Gazeta Warszawska i Codzienna i Dziennik Warszawski, i na nich wyraźnie prawdzi się teorya Wydawcy Tygodnika co do gazet codziennych.

Jest nadto jedna cecha, która stale odznacza gazeciarstwo Warszawskie, od której nie może się otrząsnąć ta gałąź piśmiennictwa. Mówię tu o szczególnej predylekcyi do Fran-

cyi, o uważaniu tego kraju za przodkujący, o głębokiej wierze w gazety francuzkie i o wypływającym ztąd ogólnym poglądzie francuzkim. To co mówię, nie potrzebuje dowodzenia, dość jest przebiedz kilka numerów tutejszych dzienników, żeby się o tém przekonać. Rozprawy Parlamentu Francuzkiego główne tu miejsce trzymają, kiedy gdzieindziej celniejsi mężowie Stanu schodzą ze sceny zaledwo spostrzeżeni, przesyceni bywamy w tych gazetach rozwlekłemi biografiami rozmaitych efemerów francuzkich. Słabość do wszystkiego co tameczne, posuwaną jest aż do dziecinnego wierzenia we wszystkie puffy, reklamy i banialuki, wylęgłe z jaj wielkiej Kaczki Paryskiej. Gdy się zjawiła w *Presse*, w końcu zeszłego roku, bezwstydna brednia o *telegrafie Ślimakowym*, wpół ze smutkiem, wpół ze śmiechem ujrzeliśmy ją sumiennie wytłumaczoną w jednej z Warszawskich publikacyj — cóż dopiero mówić o puffach politycznych, na których stoi cała prassa Paryska; te, czytelnictwo tutejsze codziennie w wielkich dozach połyka pod rozmaitemi postaciami *Wiadomości Zagranicznych.*

Dla Boga, chciejmy kiedyżkolwiek uleczyć się z Gallomanii. Nie mówiąc już o stanie politycznym Francyi, samo drukarstwo i peryodyczne i xiążkowe, w pomienionym peryodzie, to jest od istnienia swobody druku, nie przestaje dowodzić, jak massa publicznego rozsądku i moralności niedostateczną jest tam do pohamowania wylewu najgorszej literatury. W Anglii naprzykład, tacy pisarze jak Sand, Sue, Soulié i t. d. wyżyćby ze swego autorstwa nie mogli — we Francyi ci ludzie robią fortuny i uchodzą za wielkich myślicieli; a w Warszawie patrzą na nich z ziejącém uwielbieniem i czémprędzej przyswajają ich arcydzieła językowi polskiemu. . . . poczciwy język! czy spodziewali się nasi przodkowie, że w ich mowie *Żyd Tułacz* będzie plądrował po kraju. . . . Ale dość tego, zejdźmy już do samych pism tutejszych.

Gazeta Warszawska, starannie redagowana, ma swoję sferę czytelników, których potrzebie dostatecznie i sumiennie zadośćuczynić usiłuje. Umieszcza też artykuły literackie i krytyczne, zjawiają się w niej od niejakiego czasu utwory oryginalne, jako PP. Kraszewskiego, Korzeniowskiego i innych. Dołączone do niej pismo tygodniowe, rolniczo-handlowo-przemysłowe, ma zapewna miejscową praktyczną wartość.

Gazeta Codzienna, co do części krajowej i zagranicznej, mało się różni od Warszawskiej, ale znacznie jej ustępuje w części literackiej.

Kurjer Warszawski, w najwyższym stopniu posiada barwę miejscowości, i to stanowi zarazem jego cechę i główną zaletę. Jest to cóś tak istotnie Warszawskiego, że jak *Kurjera* bez Warszawy, tak tego miasta bez *Kurjera* wyobrazićby sobie nie można. Podziela on i, jak Chameleon, odbija na sobie upodobania i wstręty, dobry humor i fochy swojej Pani i Orędowniczki, której zarazem jest gorliwym sługą, kochankiem, zausznikiem i powiernikiem; znosi jej niewinne ploteczki, bawi ją i śmieszy, rzadko uczy lub zlekka strofuje, a przedewszystkiém dba o jej dobry humor, zdrowie i wygodę. To też może się pochlubić czułą wzajemnością. Syrena nadwiślańska, zaledwo się obudzi, jeszcze jedną rączką zaspane przeciera oczy, kiedy drugą szuka już wokoło siebie Kurjera; miałaby dzień za *feralny*, jeżeliby go nie zaczęła od przeczytania tej ulotnej, małej, ale drobnym drukiem dzianej, kartki, która jej przedstawi całodzienny programmat, powie jak ma się ubrać, gdzie modlić się, dokąd pojechać na spacer, gdzie zjeść śniadanie a gdzie podwieczorek, i jak zakończyć wieczor—a przytém powie *co słychać na świecie*, bo, jak dawne jego opiewało godło, jest w nim *wszystko dla wszystkich*. W rzeczy samej *Kurjer*, czyli, jak zgodzono się go nazywać, *Kurjerek*, zaspokaja jeżeli nie dzienną, to przynajmniej poranną potrzebę czytelniczej żywotności swego miasta. Prócz urzędowych, krajowych, w powszechnym obiegu będących, każdy w nim znajdzie najświeższe dzienne nowiny miejskie, dawane z własnych jego źródeł, mnóstwo artykułów interesu miejscowego, nadsyłanych z prowincyj, polityki właśnie tyle, iżby wiedzieć co się na Bożym świecie dzieje, a nie tyle, ażeby poczciwego czytelnika w błąd wprowadzić, *albo* znudzić niewypowiedzianie ckliwemi rozmazywaniami (rabâchage) Ducha partyj. Są tam i ucinki, (najczęściej, pod obecną zwłaszcza Redakcyą dobre,) i Szarady, (najczęściej złe); a jedno i drugie urozmaica pismo, przeznaczone głównie do zajęcia Pani jego myśli przez to próżniackie półgodziny, kiedy ona trefi się przed zwierciadłem, pije kawę i pali papillitos (Syrena zaczyna już palić tytuń).

Kiedy niekiedy, Kurjer, stosownie do okoliczności, umieszcza rzeczy treści poważnej i nawet naukowej — takie czytaliśmy z powodu Zaćmienia; artykuły tego rodzaju są dobrze wypracowane i z większą nauk Przyrodzenia znajomością, niż się częstokroć w polskim języku napotykać zdarza. Bo te nauki, jak gdzieindziej powiedziałem, są oddawna słabą stroną piśmiennictwa naszego, nie przeto iżbyśmy nie posiadali ludzi w tej gałęzi biegłych, ale dla tego, że ci właśnie mało się Publiczności udzielają, a tu i ówdzie wyrywają się na scenę tacy, którzy całą swą znajomość nauk ścisłych wyczerpnęli z *Pfenning-Magazin*, z *un Million de faist* lub innej podobnej encyklopedycznej łataniny.

Dziennik Warszawski rozległością polotu, rozmaitością prawie encyklopedyczną, samym rozmiarem objawia roszczenia do zajęcia celnego w publikacyach codziennych Warszawskich stanowiska. Odznaczającym go charakterem jest pogląd wsteczny (retrospectif), w dobrém znaczeniu wyrazu, któryby można nazwać poglądem *za-grobowym*. Główny Redaktor kontynuje w nim swoje wspomnienia Starego Szlachcica z tym urokiem opowiadania, który z xiążek Soplicy i Listopada, czyni żyjące osoby. Jak to wsławione pióro płodne jest w skarby przeszłości, mamy dowod w numerach Dziennika, które wyszły w czasie mojego tu pobytu, gdzie obok feljetonu o *Cortecellim* (czytaj Corticelli), oddziel-

nemi poszytami załącza się powieść historyczna *Rycerz Lizdejko* (czytaj Lezdejko).

Niekiedy Dziennik zapuszcza się w głębsze i nawet bardzo głębokie przedmioty — na początku tego roku zawarł on długą i wielce filozoficzną, albo raczej miso-soficzną rozprawę, pod tytułem *Cywilizacya i Religija.* Wiadomo już Publiczności z wydań Petersburgskich P. Maurycego Wollfa, że autor Soplicy, nie zaprzestając na swej sławie powieściopisarza historycznego, ma nadto nieposolitą żyłkę filozoficzną. Słabość ta sięgania po obce rodzaje sławy wspólną mu jest z wielu geniuszami, którzy zwykle mają pretensyą do tego, co jest najmniej w ich powołaniu. Tak Goethe miał się za większego naturalistę niż poetę, Napoleon miał pretensyą do prawoznawstwa i do pięknej ręki, Newton do jeżdżenia konno i strzelania z pistoletu, a Byron usiłował tak wersyfikować jak Pope. W każdym razie *Cywilizacya i Religija* musi bez wątpienia być płodem długich i dojrzałych medytacyj autora, i dla tego nie tu, w pobieżnym artykule, jest miejsce na szczegółowy rozbior tej rozprawy — rozbior ten gotuje się ile mnie wiadomo, i wkrótce na świat wyjdzie. Powiem tylko, że ten utwor nie był od powszechności mile przyjętym; wielu poczytało go za szczerą mistyfikacyą, wielu wcale nie zrozumiało, ci zaś co zrozumieli, bynajmniej zdań autora nie podzielili. Może też czas po temu nie przyszedł jeszcze, i jak Pamiątki Soplicy nie u współczesnego Stolnikowi Parnawskiemu, ale u następnego pokolenia całkowitą swą wartość osiągnąć zdołały, tak też może *Cywilizacya i Religija* dopiero ocenioną zostanie przez potomków, gdy się wielka większość nauczy myśleć i rozumować na sposob autora. Cóżkolwiek bądź, i nim to nastąpi, czuję potrzebę i mam sobie nawet za obowiązek, zanieść z tego powodu przed publicznością maluczką protestacyą.

Przed laty dziesięciu lub więcej, ludzie, chcący wszystko systematyzować, pod pewne działy podciągać i po swojemu pojmować, postrzegając że Tygodnik Petersburski stale jednego trzyma się dążenia, a w piśmie tém zjawiają się również stale pewne imiona, wymyślili sobie jakąś spółkę literacką, którą nazwali *Koteryą Petersburską.* Taki wymysł jest czystą niewiadomością rzeczy; kto był w Petersburgu i widział jak się Tygodnik wydaje, ten wie, że żadne stowarzyszenie nie ma tu miejsca, że ugrupowanie się kilku imion w Tygodniku jest rzeczą całkiem przygodną, a razem bardzo prostą i naturalną, bo powstało tym sposobem, że Wydawca Tygodnika nie drukuje wszystkiego co mu się nawinie, ale z artykułów udzielanych i nadsyłanych czyni wybór i umieszcza takie, które duchowi i dążności jego pisma odpowiadają.

Wynalazcy koteryi Petersburskiej dalej w swych domysłach poszli. Cokolwiek która bądź z osób, zaliczonych do tej kategoryi wydała nawet oddzielnie, wszystko to odnoszono do całej mniemanej koteryi; krytyki pojedyńczych utworów wymierzane były na wszystkich, których tym sposobem podobało się uszykować, słowem narzucono jakiś rodzaj wzajemnej solidarności, osobom, które nigdy jej między sobą nie zawiązywały. Czyn to równie zuchwały, jak niedorzeczny, w Historyi Krytycyzmu bezprzykładny. Ponowił się on i teraz z rozprawą hrabi Rzewuskiego, *Cywilizacya i Religija;* w Warszawie mówią mi o niej, jakby o czémś, stojącém w związku z *koteryą Petersburską.* Owoż jestem upoważniony do oświadczenia i oświadczam jak najuroczyściej, 1) że koterya Petersburska nie istnieje i nigdy nie istniała — 2) że jeżeliby się godziło (co nie jest), tak nazywać kilka osób, wyznających pewne wspólne zasady, mających wspólny w niektórych przedmiotach sposób myślenia i spotykających się w Tygodniku Petersburskim, te osoby w żadnym względzie nie przyjmują na siebie solidarności z rzeczy rozprawy umieszczonej w Dzienniku Warszawskim, pod tytułem «*Cywilizacya i Religija.*»

«. . . . Dziennik Warszawski wprowadził rzecz nową i nieznaną w gazeciarstwie tutejszém, to jest podjazdową, drobnostkową polemikę, zależącą na łowieniu za słowa, na wytykaniu błędów i nawet prostych usterków innych publikacyj. Już to uderzmy się w piersi i wyznajmy, że tylko w literaturze młodocianej zdarzyć się może, iżby jedna gazeta zarzucała drugiej, że psuje rodowity język, że jakiegoś miasta europejskiego właściwie nazwać nie umie, i t. p. Pewnie między *Times* i *Globe*, *Journal des Débats* i *Presse*, Gazetą Powszechną *Pruską* i *Augsburską*, nigdy nie zajdzie spór o angielszczyznę, francuzczyznę lub język niemiecki — dowodzi to tylko kwitnącej młodości piśmiennictwa, w którém cóś podobnego się zdarza. Cóżkolwiek bądź, ta nowość przez Dziennik wprowadzona, ma swoję dobrą stronę, bo obudza w antogonistach wzajemną czujność i baczność. Jest w jedném ze słowiańskich narzeczy gminne przysłowie, że *na to Szczupak potrzebny*, *żeby Karaś nie drzemał.* Ktokolwiek bierze na się rolę tego zębatego excytarza w literaturze, ma prawo do dziękczynnego uśmiechu czytającej Publiczności; są już nawet tacy, co znajdują, że od czasu wychodzenia Dziennika Warszawskiego, inne miejscowe publikacye staranniej są redagowane. Mimo to, jeślibyśmy poważyli się dać Dziennikowi jakąkolwiek radę, tobyśmy powiedzieli mu otwarcie, iż dobrzeby zrobił, jeśliby w swoich purystowskich krucyatach dał pokoj *Kurjerowi* — bo prócz że w tym razie Szczupak może napaść na Okunia, rzeczą jest pewną, że nikt nie zdoła poróżnić Kurjera z Warszawą; Syrena w każdym razie zasłoni go przed pogonią płetwy swojemi, i ten co go attakuje tak wyjdzie, jak wychodzi każdy, kto nieproszony wdaje się w sprawy kochanków.

(Dok. nast.)

Позволяется печатать. 20 Сентября 1851 года. *Ценсоръ Н. Ахматовъ.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.